Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19m. 8	ROK II	Warszawa, dn. 25 Lutego 1938 r.	Nr 9 (92)

WIADOMOŚCI Z ZSRR

OBRAZKI Z LENINGRADZKIEGO PORTU.

„Leningradskaja Prawda" z 25 stycznia bije na alarm z powodu nieopisanego bałaganu panującego w porcie. Drogie maszyny sprowadzane z zagranicy niszczeją tu bez żadnej opieki, leżąc na dworze, pokryte warstwą śniegu...

„Tuziny robotników z okolic portu przychodzą z łopatami, szukają potrzebnej maszyny i wygrzebują spod śniegu. Obchodzą się z nimi zawsze po barbarzyńsku.

W okręgu Nr 14 leży od wielu miesięcy sprowadzona z zagranicy droga maszyna, która kosztowała więcej, niż 13.000 rb. złotych. Została ona połamana przy wyładunku, ale do dzisiaj nie pociągnięto winnych do odpowiedzialności. Nie dawno wybrakowano tu 3.900 t. żelaza, pokrytego całkowicie rdzą. Odbiorcy towarów domagają się ponad milion rb. odszkodowania".

Oto, jak przejmują się swymi obowiązkami ludzie, których wychowała rewolucja. Bo inni siedzą przecież w koncentracyjnych obozach, lub zostali „zlikwidowani" przez GPU. (APA).

CZARNY DZIEŃ W MIEŚCIE GORKIJ.

Elektrownia w Gorkij pracowała w ostatnich czasach nadzwyczaj nieregularnie, zmuszając również inne przedsiębiorstwa do przerywania pracy. Jednego dnia z tego powodu musiała stanąć nawet wielka fabryka automobili. „Prawda" stara się wytłumaczyć te „niedociągnięcia" i wyjaśnia: „żeby wykonać swą pracę, elektrownia musi otrzymywać 4.300 tonn torfu dziennie, a ponad to musi posiadać stały zapas 85.000 ton. Jednak w fabryce od dłuższego już czasu działają „szkodnicy"...

Oczywiście ich zasługą jest stały brak koksu, pękanie kotłów i inne niespodzianki „planowej" produkcji. (APA).

MONGOŁOWIE — MAHOMETANIE JEDNOCZĄ SIĘ PRZECIW ANTYRELIGIJNEJ PROPAGANDZIE.

Jak donosi pismo charbińskie „Charbinskoje Wremia" antyreligijna propaganda sowietów przenika do pogranicznych miast Siukiangu i całej Mongolii. Muzułmanie z Siujuan, Bautu i innych miejscowości w centrum Mongolii odbyli ostatnio konferencję mającą za zadanie przeciwstawić się czerwonej propagandzie. Powzięto m. inn. uchwałę, zwołania ogólno mongolskiego, antykomunistycznego kongresu mahometan w Sui-juan.

Weźmie w nim udział ponad 5000 delegatów, z różnych stron kraju. (APA).

„NIETOPERZ" NA BIEGUNIE.

„Podbiliśmy biegun. Osiągnęliśmy nowy triumf. Nasi ludzie usadowieni na płynącej krze dokonali niebywałych obserwacji, o olbrzymim znaczeniu. My — my przed całym światem"! Tak oto pławiły się w „entuzjazmie" sowieckie gazety, sławiąc przy sposobności technikę i organizację, które umożliwiły tak wielki sukces.

Trochę innego zdania na temat tej techniki byli sami uczestnicy wyprawy, którzy narzekali przez radio na wadliwe funkcjonowanie sprzętu, a zwłaszcza „epokowej" latarni zwanej „Nietoperz"... „Dyrektor fabryki powinien się wstydzić, że wyprodukował podobnie nieprzydatną rzecz" — mówił jeden z „polarników".

Ale jak donosi „Leningradzkaja Prawda" z dn. 26.12 — dyrektor, a właściwie dyrektorzy są b. wysokiego mniemania o swoich wyrobach, tłumacząc, że „lampy nie mogą funkcjonować należycie w zmienionych warunkach podbiegunowej atmosfery."

Od siebie dziennik dodaje, „że w składach fabryki leży 23.000 latarń, zwróconych przez nabywców, z powodu całkowitej nieprzydatności, za co już z pewnością nie ponosi winy podbiegunowa atmosfera".

Obrazek specyficznie sowiecki. (APA).

„RZYMSCY PAPIEŻE" I SOWIECKIE MASY.

Żyd Scheinmann, wysoki dygnitarz Z. S. R. R. wydał książkę p. t. „Komu służą rzymscy papieże". Broszurę wydano w 100.000 egz. Wydawnictwo utrzymane jest w ordynarnym napastliwym tonie i roi się od niezliczonych dziwolągów historycznych, mających wykazać szkodliwość wpływu papieży na losy świata. Poziom tych bzdur jest tak beznadziejny, że sam autor zastrzegł się, że pisał „dla mas".

Każdy wie do jakiego poziomu kulutralnego doprowadzono sowieckie masy. (APA).

Wiadomości z Polski i ze Świata

NALEŻY ZWALCZAĆ TĘ ORGANIZACJĘ

Na terenie wyższych uczelni warszawskich działa organizacja nielegalna p. n. „Organizacja Młodzieży Socjalistycznej — Życie". OMS „Życie" jest przybudówką Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, posiadającą własną autonomię. Działalność polityczna „Życia" prowadzona jest w myśl otrzymywanych z KZMP dyrektyw, ponadto organizacja bierze czynny udział we wszystkich wystąpieniach zewnętrznych organizowanych przez partię komunistyczną lub jej przybudówki. „Życie" na terenie akademickim pod płaszczykiem szermowania hasłami ekonomicznymi np. walka o bezpłatne studia, obniżenie opłat w domach akademickich itp. usiłuje pozyskać dla swoich celów przychodzącą na wyższe uczelnie młodzież ze szkół średnich, która nie orientując się w sytuacji daje się zwabiać wytrawnym agitatorom „Życia". Praca wewnętrzna „Życia" polega na kształceniu członków po linii marksistowsko - lewicowej, poprzez systematyczne wygłaszanie tendencyjnych referatów i dyskusyj. Członkowie organizacji zrzeszają się w zakonspirowanych kołach na terenie danej uczelni. OMS „Życie' poza działalnością na terenie akademickim prowadzi również pracę propagandową wśród młodzieży robotniczej i szkół średnich przez specjalnie delegowanych członków organizacji.

OMS „Życie" tak jak i każda organizacja komunistyczna wykorzystuje każde wydarzenie na swojej uczelni przez nadanie temu wydarzeniu swego specyficznego światopoglądu i przez uwypuklenie szkodliwej rzekomo działalności czy to władz szkolnych, czy też organizacyj akademickich, które spowodowały to wydarzenie. Ostatnio takim aktualnym wydarzeniem na odcinku akademickim jest sprawa ghetta ławkowego i akcja antyopłatowa czesnego. Na Politechnice Warsz. OMS „Życie" wydaje odbijany na szapirografie dwutygodnik p. n. „Politechnik". (APA).

ARESZTOWANIE KOLPORTERÓW KOMUNISTYCZNYCH W WARSZAWIE

Policja warszawska aresztowała Lubę Chaimowicz zam. przy ul. Pawiej 48 i Gutman Berka zam. przy ul. Wołyńskiej 11, którzy kolportowali znaczki i zbierali składki na Czerwoną Pomoc. (Przybudówka Kom. Partii Polski). (APA).

RZĄDY BOLSZEWICKIE KOSZTOWAŁY ROSJĘ 9 MILIONÓW LUDZI

Spis ludności dokonany w Z.S.R.R. wykazał 159 milionów ludności, zamiast spodziewanych 168 milionów. Tak więc rządy bolszewickie kosztowały dotychczas Rosję 9 milionów ludzi. (APA).

CZERWONA KOMPANIA ŻYDOWSKA NA FRONCIE HISZPAŃSKIM

W grudniu 1937 w skład 13 Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego została wcielona nowozorganizowana kompania żydowska im. Naftalego Botwina. (Patron kompanii był wybitnym działaczem młodzieży komunistycznej i poniósł karę śmierci za zabójstwo policjanta we Lwowie). (APA).

ZMIANA TYTUŁU „DĄBROSZCZAKA" —

Komisariat wojenny Brygad międzynarodowych wydał zarządzenie rozszerzenia organu p. t. „Le Volontaire de la Liberté", wydawanego dotychczas w języku francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, również i na wydanie polskie. Dlatego zgodnie z decyzją komisariatu wydawnictwo „Dąbrowszczaka" zostało zlikwidowane i przybrało nową nazwę „Ochotnik wolności" — od 7 stycznia 1938 r. Powodem zmian są trudności finansowe i dotkliwy brak papieru w Czerwonej Hiszpanii. (APA).

ARTYKUŁY

CHAOS

Łamy dzienników sowieckich, zwłaszcza organy komisariatów przemysłu ciężkiego, budowy maszyn itp., są przepełnione obecnie materiałem, ilustrującym ten chaos, jaki cechuje wszystkie dziedziny gospodarki sowieckiej po długotrwałej „czystce", która ogołociła „front" przemysłowy i zdemoralizowała ocalałe kadry.

Uważne badanie przytaczanego materiału wywołuje przekonanie, iż rozkład w przemyśle sowieckim jest zjawiskiem, charakteryzującym tak samo sytuację w metalurgii, jak w górnictwie, w dziedzinie chemii i w przemyśle naftowym.

Dla tego też artykuł, który ukazał się w organie komisariatu ciężkiego przemysłu „Industria" dn. 26 stycznia br., a poświęcony działowi projektów ,obrazuje całe życie gospodarcze w Sowietach.

Autor artykułu, notując na wstępie zdumiewająco opieszałe tempo budowy zakładów chemicznych wskutek ciągłych zmian w projektowaniu ich, zadaje retoryczne pytanie: „Dla czegóż tak źle pracują organizacje, którym powierzone zostało tworzenie i opracowanie projektów?" Odpowiedź, jaką daje sam sobie, wyjaśnia przyczyny tego: „Główne zarządy działów przemysłowych nie wiedzą, co i kiedy mają budować, a więc nie wiedzą i jakie projekty powinny być opracowane". Przygotowują zatem projekty „na wszelki wypadek", a powierzają ich opracowanie poważnym instytucjom — specjalnym „Instytutom projektów", jakie istnieją w każdej dziedzinie przemysłowej.

Cóż z tego, kiedy instytucje te również wykonują swe zadania „w przybliżeniu"! Nie dano im przecież ściśle określonych zadań, nie są one wtajemniczone w konkretne plany gospodarcze i muszą opracowywać kilka wariantów projektu jednej budowy w nadziei, iż któryś z nich przyda się i uratuje kierowników od zarzutu „nieróbstwa" lub ignorowania „interesów gospodarki narodowej". Nie trzeba chyba podkreślać, iż taki system pochłania olbrzymie sumy i powoduje nieusprawiedliwiony wzrost kosztów budowy. Co gorzej, zarządy główne, zamawiające projekty, nie tylko nie zatwierdzają ich, lecz unikają nawet rozpatrywania ich, gdyż musiałyby powiedzieć swe zdanie, a co z tego wynika — i ponosić za nie odpowiedzialność.

Legenda o błyskawicznych tempach budownictwa sowiec-

kiego obalana jest nie przez „faszystów“ lub „wrogów ludu“, lecz przez arcy-lojalną prasę bolszewicką. To właśnie „Industria“ swierdza iż opracowanie projektu budowy Sławiańskiej wytwórni sody, które miało być zakończone w ciągu miesiąca, trwa już 8 lat! Opracowanie projektów zrzeszenia zakładów chemicznych w Kara-Bazagole i Kandałaksze kosztowało kilka milionów rubli, lecz projekty te nigdy nie były zrealizowane i zajęły miejsce obok setek innych w archiwach sowieckich. Ale praca nad tymi nieudolnymi projektami odbywała się z gorączkowym pośpiechem: tego żądały władze, zapominające po miesiącu o swych niedawnych zamiarach, pochłonięte nowymi, nie mniej fantastycznymi zamierzeniami.

Na specjalną uwagę zasługuje kwestia kadr. Na początku każdego roku kierownictwo instytucji, którym powierzono opracowanie projektów, redukuje swych urzędników: deficyt jest zbyt wielki, budżet musi być wyrównany. „Trwoni się w ten sposób cenne, z wielkim trudem wykształcone kadry“, ubolewa autor artykułu, dodając, iż w drugim półroczu przyjmowani są „przypadkowi ludzie“, nie posiadający żadnych kwalifikacji.

W takich warunkach rzeczywiście nikt i za nic nie ponosi odpowiedzialności, bo nikt nie posiada możności doprowadzenia rozpoczętej pracy do końca. Zresztą, często autorzy projektów świadomie porzucają pracę w przededniu jej ukończenia w celu uchylenia się od ogólno-sowieckiego postrachu — od odpowiedzialności.

Rzecz jasna, iż w tych okolicznościach sumienna i dobra praca poszczególnego działu nie daje żadnych wyników, gdyż praca działów, wzajemnie zależnych, nie jest uzgodniona pomiędzy sobą. W tym tkwi jedna z przyczyn porzucania rozpoczętych już budowli, które rujnują się i sterczą jak wyrzuty na całym obszarze ZSRR, jak groźne świadectwo bolszewickiego marnotrawstwa.

Planowa gospodarka w sowieckim wcieleniu stała się synonimem chaosu. Polityka teroru zaś potęguje ten chaos, zabarwia go krwią, odbiera pracy sens, a ludziom — bodziec do uczciwej pracy. (APA).

„NAJCENNIEJSZY KAPITAŁ...“

W jednym z ostatnich numerów „Komsomolskiej Prawdy“ umieszczono wstępny artykuł, rozpoczynający się od twierdzenia: „Zasady bolszewickiego stosunku do ludzi wyczerpująco zostały scharakteryzowane przez tow. Stalina, który powiedział, iż ze wszystkich cennych kapitałów — najcenniejszym, decydującym kapitałem są ludzie“....

Takie oklepane frazesy są uporczywie powtarzane od początku 1935 r., mimo że już wówczas trwała zawzięta „czystka“, obejmująca bynajmniej nie tylko komunistów. Wyniki zaś leninowsko-stalinowskiej polityki doprowadziły do skandalicznego unieważnienia spisu ludności z dnia 6 stycznia r. ub., gdyż wykazał on — kompromitujący ustrój sowiecki — spadek liczebny ludności ZSRR.

Stosunek do „najcenniejszego kapitału“ był i pozostaje wręcz przeciwny uroczystym „zasadom bolszewickim“. Nawet ten sam artykuł „Komsomolskiej Prawdy“ przytacza nie jeden przykład upodlenia człowieka, haniebnego tchórzostwa, sprzedajności i braku odwagi cywilnej, co znajduje swój przejaw, zwłaszcza podczas „czystek“, kiedy każdy broni własnej skóry, denuncjując „towarzysza“.

Teror roku ubiegłego był dalszym ciągiem systematycznego trwonienia „najcenniejszego kapitału“ w ciągu 20 lat. Unicestwiono po kolei kontrrewolucjonistów, „białogwardzistów“, oficerów, „burżujów“, inteligencję i „kułaków“ jako „klasę“... Miliony chłopów przypłaciło życiem realizację „społeczeństwa bezklasowego“.

Nadeszła wreszcie kolej na komunistów, których głowy spadają z taką samą łatwością, jak głowy wrogów partii. Rok 1937 minął pod znakiem rozgromienia tych wszystkich, kto rzekomo godził w „szczęście rzesz pracujących“. „Wrogów“ zlikwidowano, warto więc popatrzeć, jak wygląda „szczęście rzesz“, któremu nic już jakoby nie stoi na przeszkodzie.

Każdy niemal numer dzienników sowieckich dostarcza licznych ilustracji na ten temat. W „Komsomolskiej Prawdzie“ obok wysoce „humanitarnego“ artykułu wstępnego znajdziemy i „podstawy ideologiczne“ i obrazki z życia codziennego. Pierwsze głoszą, iż „nas (kosomolców) wychowały partia i Komsomoł, od nich więc zależy wykorzystanie nas w potrzebny dla nich sposób“. Utalentowany inżynier, poeta, lekarz nie mają tu nic do gadania: są objektem wykorzystania, nie posiadającym prawa obrony własnej indywidualności.

„Najcenniejszy kapitał“ — młodzież robotnicza nie cieszy się żadnymi specjalnymi względami władz sowieckich. Oto 30 tys. robotników — mieszkańców baraków w osiedlu Kołomieńskim w pobliżu Moskwy — całą zimę spędza pod dziurawym dachem, przy niezaopatrzonych okiennicach i drzwiach. W barakach nie ma ani wody, ani drzewa na opał. Pralnię i suszarnię zużyto również jako „teren mieszkalny“.

W Symferopolu (Krym) odebrano kolonii dla dzieci („stacja techniczna dla dzieci“) lokal i przeniesiono je do starego, walącego się w gruzy budynku. Wiadomo przecież, iż „nigdzie w świecie dzieci nie są otoczone większą troską, niż w ZSRR“...

Leningradzka „Krasnaja Gazeta“ (1 lutego r.b.) rozpacza nad losem robotników zakładów „Ekonom-majzer“, „Trubostal“ i wielu innych. Mieszkają oni w barakach, gdzie przeludnienie sięga rozmiarów, nawet jak na sowiecką normę, nie do zniesienia. W malutkich pokoikach, przeznaczonych dla samotnego robotnika, umieszczono „kilka“ (ile?) rodzin z dziećmi. Administracja nie czyni różnicy pomiędzy zwyczajnym robotnikiem, a „stachanowcem“, t. j. najwyższym chyba gatunkiem „najcenniejszego kapitału“... Jeden ze stachanowców wraz z żoną zajmuje... przedsionek. Nie trzeba dodawać iż baraki te są pozbawione najprymitywniejszych wygód. Nie można nawet wody zagotować!

Tak mieszkają „szczęśliwe rzesze sowieckie“. Odżywiają się w sposób analogiczny. W sklepach Woroneża brakuje mąki, makaronu, sera, konserw, jarzyn, mimo jakoby dobrego urodzaju w r. ub. Piszą o tym „Izwiestia“, „Prawda“ zaś ze swej strony opisuje „bolszewicki stosunek do najcenniejszego kapitału“ w korespondencji z Kurska. Sprawa jest nader drażliwa. Chodzi o działalność komisariatu ubezpieczeń społecznych. Panują tam swoiste obyczaje. Robotnik, który utracił obie ręce, zostaje uznany za „inwalidę 2-ej kategorii“, t. j. znajdującym się w stanie, jaki nie wymaga obcej obsługi i opieki. Podania leżą w ciągu lat nie rozpatrywane przez urzędników. Ludzie, którzy starają się o emeryturę, umierają zanim doczekają się objawu „bolszewickiej troskliwości w stosunku do człowieka“.

Hasła i tytuły artykułów, w rodzaju przytoczonego na wstępnie, można oceniać jedynie, jako cyniczne kpiny partii komunistycznej, która znęca się nad człowiekiem, wyzyskuje i poniewiera „najcenniejszy kapitał", nie zdolna nawet do rozsądnego, choćby z punktu widzenia „dobrego gospodarza", oszczędzania tego „kapitału". (APA).

„OSTROŻNOŚĆ" I „WYCZUCIE"

Kampania prasowa, wywołana wiadomą decyzją ostatniego plenum CK partii „O błędach partorganizacji przy usuwaniu komunistów z partii"... nie tylko się nie ucisza, ale nawet rozszerza. Sowiecka prasa zarówno we wstępnych artykułach i w korespondencjach, jak i w artykułach stołecznych i prowincjonalnych sowieckich „dygnitarzy" ustawicznie mówi o „bolszewickiej ostrożności" i „bolszewickim wyczuciu". „Ostrożność" — to cecha pozwalająca rozpoznać wroga, nawet najbardziej zamaskowanego; „wyczucie" („czutkost") — jest umiejętnością rozpoznania „przyjaciela", nawet jeżeli jego żona niegdyś ukrywała owoce w jednej piwnicy z ciotką „wroga narodu".

Oto kilka tytułów artykułów wstępnych: „Zdemaskowanie i wykarczowanie wrogich prowokatorów" („Komsomolskaja Prawda", 29.I.38 r.), „O ostrożności wyczucia" („Izwiestia"; 29.I.38 r.), „Rehabilitować niesprawiedliwie wydalonych, surowo ukarać kłamców" („Prawda", 26.I i „Krasnaja Gazieta", 26.I.38 r.); „Odważniej wprowadzać bezpartyjnych na kierownicze placówki" („Prawda", 27.I.38 r.) itd. itd.

Ale nie tylko prasa, lecz i sam tow. Wyszyński, prokurator ZSRR, żądający kary śmierci dla towarzyszy — starych bolszewików, nie ujawniający w stosunku do nich „ostrożności" przed procesem i „wyczucia" w toku procesu, wystąpił z podobnym oskarżeniem wobec sowieckich organów, lekceważących ową „ostrożność" i „czujność".

Do „ostrożności" wzywał również i Żdanow w czasie posiedzenia z okazji rocznicy śmierci Lenina.

Nie będziemy mówili o ewentualnych konsekwencjach wspomnianej kampanii, natomiast postaramy się określić — co ją wywołało.

W tym celu skorzystamy z danych sawieckiej prasy.

Po pierwsze — sowiecka prasa woła o konieczność rehabilitacji bezpodstawnie oskarżonych członków partii i przywrócenia im wszystkich praw, t. zn. przede wszystkim powrotu ich do pracy, gdyż, jak się okazuje z sowieckich artykułów, usunięcie z partii lub komsomołu automatycznie prowadzi do utraty pracy i niemożności znalezienia jej w innym miejscu.

Po drugie — wysunięto żądanie: „Odważniej wprowadzać bezpartyjnych na kierownicze placówki".

Dwa wyżej przytoczone żądania nie mówią o niczym innym, jak o braku pracowników w partii. Należy pamiętać, że żądanie sowieckiej prasy, to żądanie partii i samego Stalina.

Krwawa „czystka", przeprowadzona w atmosferze strachu donosicielstwa, usunęła z partii i komsomołu dziesiątki i setki tysięcy członków (w okręgu Jarosławskim wydalono z komsomołu w ciągu krótkiego czasu 2.000 komsomolców); dobrowolne opuszczanie szeregów partii przez przerażonych „czystką" członków; wzbranianie się obywateli przed wstąpieniem do partii — wszystko to doprowadziło jak partię, tak i komsomoł do utraty siły. Ludzie jednak są potrzebni obydwum organizacjom, a to w celu prowadzenia dalszej walki z narodem, zwłaszcza w czasie wyborów do naczelnych organów związkowych i autonomicznych republik, do miejscowych „sowietów" itd.

Z konieczności więc trzeba było zwrócić się do „usuniętych" komunistów i komsomolców, a nawet do bezpartyjnych: „chodźcie, zajmijcie kierownicze placówki, bo u nas nie ma odpowiednio przygotowanych do tej działalności ludzi!"

Natężenie i upór, z jakim prowadzi się kampanię, wskazują, do jakiego stopnia ci ludzie są potrzebni partii oraz niechęć społeczeństwa kompletowania przerzedzonych szeregów partii.

Z kampanii sowieckiej prasy, z tych nawoływań do „ostrożności" i „czujności" można wysnuć jeszcze jeden wniosek, a mianowicie, że „zamaskowani wrogowie" potrafili wywołać daleko idące represje w stosunku do ludzi niewinnych a nadto bardzo partii potrzebnych.

Że tak jest istotnie, potwierdza sprawa oskarżenia znakomitego konstruktora samolotów — Tupolewa, o której dużo mówi się ostatnio w Moskwie. Są pogłoski, że w aerohydrodynamicznym instytucie, w którym Tupolew odgrywał wielką rolę, ubiegłego lata zginęły ważne i tajne wykresy. W kilka miesięcy później GPU rozporządzało dokumentami, stwierdzającymi uczestnictwo Tupolewa w ich wykradzeniu. W rezultacie Tupolew zginął. I dopiero po śmierci Tupolewa ujawniło się, że agent, który dostarczył GPU zabójcze dla Tupolewa dokumenty, działał według instrukcji wywiadu obcego państwa.

Według danych, opublikowanych przez „Krasnuju Zwiezdu" i „Industrię" — najlepszy informator „Kuzbassa", którego denuncjacje przyniosły śmierć niejednemu komuniście — przy przeglądzie sprawy okazał się niemieckim szpiegiem.

Szpiegowie — prowokatorzy grasują również i w Uzbekskiej republice.

Mechlis, naczelnik politycznego kierownictwa czerwonej armii, na zebraniu partyjnego „aktywu" oddziałów moskiewskiego CK powiedział:

„Udowodniono dokumentalnie, że rzekomo celem wzorowej ostrożności, w rzeczywistości w celu zamaskowania się, wrogowie, działający w „politprawlenii" i „politorganach", przenosili w stan spoczynku, lub też zupełnie wydalali z szeregów czerwonej armii tak politycznych pracowników, jak i dowódców, będących w istocie najzupełniej niewinnymi".

„Krasnaja Gazieta" mówi o poważnej sprawie, wszczętej przeciwko jednemu ze starszych dowódców moskiewskieko OK.

Kaganowicz mówił na posiedzeniu plenum o podobnej działalności „wrogów w przemyśle".

Jak z tego wszystkiego widać, przyczyny do kampanii prasowej są zupełnie wystarczające.

Rzeczywiście, można wpaść w rozpacz: „czyszczono" tak usilnie i zawzięcie, że z partii tylko pozostały resztki, w końcu zaś okazało się, że „wyczyszczono" nie tych, kogo należało. Swoich ludzi „usunięto", a wrogów pozostawiono. (APA)

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.